

Nie lepiej też dzieje się i w Warszawie. Jeszcze w roku 1898 miała ona samobójców nie całą setkę, a już w roku 1909 liczba ta podniosła się do 421, czyli w ciągu lat jedenastu wzrosła w czwórnaśób przeszło. Obecnie roczna ta liczba samobójstw wypadła o miesiąc. Różnicy takiej niema bynajmniej w zwykłym przyroście mieszkańców za okres rzeczony. Nie mamy tedy do czynienia z rodzajem wydarzeń, idących ręką w rękę ze zwykłą koleją rzeczy, jak coraz częstsze wypadki okaleczeń i ran zależnie od namnożenia liczby fabryk i maszyn, jak znaczniejsza ilość przejechań po puszczeniu w ruch tramwajów elektrycznych i samochodów, wśród żebraniy ulicznej i nędzy powojennej. Wypadki te stały się dziś klęską stolicy w szerszym, daleko zakresie, niż nożownictwo i bandytyzm. Środkiem najczęściej stosowanym w Warszawie w celu pozbawienia się życia, jest trucizna. Z ogólnej liczby 421 wypadków, zanotowanych w roku 1909, zażycie trucizny stwierdzono w 350 wypadkach. Inne sposoby samobójstwa stały się znacznie rzadziej. Na pierwszym miejscu postawić tu wypadnie postrzały. Ten rodzaj samobójstwa do niedawna objawiał się wśród mężczyzn wyłącznie; w ostatnich jednak latach za rewolwer chwytają także i kobiety. Częściej jednak od mężczyzn kończą kobiety swe rachunki z życiem za pomocą rzucańia się z wysokości, t. j. wyskakują oknami na bruk uliczny. I utopienie się było dawniej ulubionym sposobem samobójczyń; obecnie wychodzi ono już z mody.

Co do płci, Warszawa jest jedynym bodaj miastem wśród wielkich miast europejskich, w którym samobójczyźnie górują liczbą ponad samobójcami. W roku 1904 targnęło się na życie własne 120 mężczyzn i 139 kobiet; w 1905 — 127 m. i 150 k., w 1906 — 118 m. i 181 k., w 1907 — 132 m. i 193 k., w 1908 — 143 m. i 183 k., w 1909 — 199 m. i 222 kobiet. Stosunek ten utrzymał się dotychczas. Zatem stolica nasza, stale podnosząc swą liczbę samobójstw, wyróżnia się niezwykłą, jak na stosunki ogólne, odsetką samobójstw wśród płci pięknej. Na całym świecie odsetka ta jest o wiele niższą od odsetki męskiej.

Za powód katastrofy podano: bankructwo finansowe, hazard, sprzeniewierzenia, nędzę, troskę o byt, o jutro niepewne, nieuleczalne cierpienia fizyczne, melancholję, zajęcia przykre w rodzinie, stratę ukochanej osoby, zawód miłosny, zniesławienie, prostytutkę, strach przed karą, obrażoną ambicję, itp. Najsmutniejszym jednak i najbardziej niepokojącym objawem ostatniej doby są coraz liczniejsze samobójstwa dzieci szkolnych. Liczba tych okropnych wypadków, jakie zdarzyły się w zakładach naukowych, wyraziła się w cyfrach następujących: w roku 1908 samobójstw szkolnych wypadło 312, w roku 1909 — 449, czyli razem 761 samobójstw za dwa tylko lata. Obecnie liczba ta się podwoiła. Gdy porównamy liczby te z danymi lat dawniejszych, to przekonamy się, jak szybki postęp znaczy to straszne zło społeczne. I tak w roku 1904 samobójstw szkolnych było 20, w 1905 — 47, w 1906 — 71, w 1907 — 112. Co za przerażający wzrost złego: w ciągu sześciu lat fatalna liczba 20 podniosła się aż do 449 czyli wzrosła 22 razy. Jeżeli procentowo weźmiemy liczbę tych smutnych wypadków, to na każde 100 000 uczniów wypadnie samobójstw w roku 1904 — 6,2 proc., w 1905 — 13,4 proc., w 1906 — 19,7 proc., w 1907 — 29,4 proc., w 1908 — 29,0 proc., w 1909 — 35,0 proc. Dla ostatnich lat brak nam danych. Widzimy tedy przerażający wzrost średnicy rocznej, sięgającej przeszło 22. Tymczasem w Niemczech według statystyki Gerhardta średnica roczna samobójstw dzieci szkolnych wyrażała się w cyfrze 83 tj. prawie trzykrotnie mniej niż w Rosji. Dzielać liczby te według zakładów naukowych, otrzymamy dane następujące:

	Wypadło samobójstw w 1908 r.	w 1909 r.
w wyższych zakładach naukowych	129	157
w średnich „	132	230
w specjalnych „	30	30
w niższych „	20	17
w niewiadomych „	1	9
Razem	312	449

Gdy zestawimy dane powyższe co do różnych rodzajów zakładów naukowych, to przekonamy się, że w roku 1909 zdwoiły się niemal samobójstwa w szkołach średnich, w wyższych zaś i niższych zakładach przyrost ich przedstawiał się względnie dość nieznacznie. Objaw ten zgoła nowy, niepojęty i niezmiernie bolesny, odtąd stale się rozszerza we wszystkich niemal krajach europejskich. Młodzież szkolna w kwiecie wieku pędzi na oślep ku otchłani śmierci, nie zdążywszy jeszcze poznać ani rozkoszy ani trudów życia. Gdzie tu szukać źródła złego? Co stanowi główną przyczynę

tej plagi okropnej? Niepodobro wyprowadzać klęski tej z nędzy materialnej przeważnie, gdyż znaczna część samobójców podaje przyczyny inne, niż trudne położenie materialne. Niektórzy pisarze dzisiejsi starają się pod tym względem ustalić związki między samobójstwami, a zjawiskami kosmicznymi, biologicznymi, ekonomicznymi itd. Wszakże oni sami po dłuższym badaniu przychodzą do wniosku, że tą drogą nie da się wyświecić głównej przyczyny złego ani wynaleźć sposobu walki z niem. Na mocy spostrzeżeń, poczynionych przez kompetentnych uczonych to jedynie da się powiedzieć, że samobójstwo jest zjawiskiem charakteru raczej indywidualnego. Zatem by wyjaśnić jego istotę, należy badać jednostkę przedewszystkiem. Badanie to doprowadza psychiatrów do przekonania, że główną przyczyną samobójstwa jest fałszywy pogląd na życie oraz brak siły moralnej do pokonania trudności życiowych. Gdybyśmy przyjęli za słuszny do samobójstwa powód każdą większą trudność życiową, to ziemia nasza wyludniłaby się była już od wieków. Wszyscy bowiem ludzie mieliby aż nadto powodów do zerwania z „podłą egzystencją.“ Inną tedy musi być główna przyczyna złego. Przeszacowanie życia i śmierci, raczej lekceważenie celu życia i bagatelizowanie chwili śmierci, inaczej mówiąc zanik w duszy ideału Chrystusowego — oto główna przyczyna choroby, która stanowi istotne signum temporis doby obecnej. By zwalczać tedy szerzącą się plagę samobójstw, nie dosyć jest tępić nędzę materialną, lecz i niszczyć nadmierny materializm, szerząc i utrwalając światopogląd chrześcijański, w Chrystusie wskazując zniknięcie ludzkości źródło mocy na trudy życiowe. Wierzący, uświadomiony chrześcijanin umie ocenić życie i czić majestat śmierci tak, iż życie i śmierć poleca Temu, który sam jest jego ostatnim celem.

Dr. Al. Wóycicki.

Czy Niemcy mogą płacić?

Krwawe rozruchy w większych miastach Niemiec, zamiętna co do treści nota angielska oraz odpowiedź premiera Poincarégo zwróciły ponownie uwagę Europy na sytuację gospodarczo finansową Niemiec. Nie po raz pierwszy zresztą uderza się w płacziwą nutę ruiny państwowej, aby tylko wymóc korzystną zmianę w sprawie odszkodowań. Trzeba rzeczywiście przyznać, że Niemcy celują w komedji szczerości tej noty: niewypłacalności rat odszkodowawczych. Wszystko robi się tam na rozkaz: przesilenie gospodarcze, spadek marki, „żywiłowy“ opór, rozruchy komunistyczne aż do prawdziwej rewolucji niemal.

W ostatniej nocy angielskiej poruszono sprawę obniżenia sumy odszkodowań ze względu na rzekomą ruinę ekonomiczną Niemiec, spotęgowaną jeszcze dzięki okupacji okręgu Ruhr. Na tej opinii właśnie Niemcy spekulują, twierdząc ciągle, że zajęcie obszarów nadreńskich uniemożliwia im wykonanie zobowiązań.

Tak jednak bynajmniej nie jest. Premier Poincaré stwierdził w nocy ostatniej, że olbrzymie sumy, jakie Niemcy wydają na utrzymanie biernego oporu dorówny-

wują nieomal w wysokości żądanej sumie odszkodowań. Prócz tego zaś długotrwały strajk na tamtejszych terenach poważnie obniża produkcję niemiecką. I mało tego! Rząd ma pieniądze na to, aby opłacać kilkadziesiąt tysięcy górników, hutników, kolejarzy i urzędników, którzy pół roku przeszło strajkują, może wszystkim słowem w zagłębiu Ruhry dawać odszkodowania, hojnie, że nie tylko nie tracą na bezczynności ich przedsiębiorstw, ale mogą sobie jeszcze pozwolić na odrobinę inwestycje.

W tych warunkach chyba trudno mówić o pieniądzu.

Okupacja zagłębia Ruhry dała Francji dowód na stwierdzenie istotnego stanu rzeczy. Dlatego też francuska jest tak nieugięta i jednolita. Francuzi nie należą do naiwników, Niemcy płacić mogą, a jeśli nie, to odszkodowanie bezwzględnie się należy. Związek Francja znajduje się w tym względzie w trudnym położeniu, nie trzeba bowiem zapominać, że z wojny wyszła prócz strat w ludziach osłabioną, a nie najbogatszą i najbardziej uprzemysłowioną okrogłą. Dowódcy wielkich armii niemieckich nie celowo niszczyli wielkie obszary przemysłowe, doskonale, że odbudowa tych terenów będzie trwała i kosztowna.

Pozatem zaś Francja znajduje się obecnie w wątpliwie ciężkim położeniu finansowym. Wojna ciążyła ją olbrzymimi długami w walucie, a inflacja i szterlingowej, ponieważ zaś kurs franka obniżył się znacznie, ciężary wzrosły w ciągu kilku lat rzeczywiście ogromnie. Nic dziwnego, przeto, że Francja gubi na spłacenie długów międzysojuszniczych dopóki chwilą otrzymania rat odszkodowawczych od Niemiec. Prócz zrozumiałej i logicznej sprawiedliwości państwa, rolę gra w tej sprawie i wysokość długów francuskich.

Dług wojenny Niemiec wynosił około 40 m. j. przytem nie w walucie obcej, lecz w markach niemieckich i pożyczkach wewnętrznych. Dziś — wskutek ogromnego spadku marki — dług ten jest wprawdzie nominalny. Wypuszczając obecnie miljarde banknotów i obniżając w ten sposób kurs do poziomu wojennego, Niemcy zasilają jednak przedtem swój przemysł, odbudowują flotę, budują koleje i t. p.

Za bezwartościową markę udało się Niemcom kupić olbrzymie ilości walut pełnowartościowych, które zasilano przemysł i handel. Jeżeli się uwzględni, że przemysł niemiecki został mianowicie podczas wojny, sprawa sytuacji gospodarczej tego państwa znajdzie właściwe oświetlenie.

Na aktualne więc zawsze pytanie: czy Niemcy mogą płacić? — obecnie również odpowiedzieć nie twierdząco.

Nie ulega zresztą wątpliwości, że istota sprawy rzeczy ukrywa się pod wszelkimi pozorami, że jest ona dostępnymi. Tem nie mniej jednak Francja nie może nie skonać, co Niemcy posiadają, dlatego też komedje „beznadziejnej sytuacji“ nie zdołają jej wprowadzić.

Toteż opinia francuska popiera politykę Poincarégo, tworząc jednolity front bezwzględny i niezachwiany jego postanowienia.

J. I. Kraszewski.

83

Na królewskim dworze.

(CZASY WŁADYSŁAWA IV.)

—o—

Platenberg wietrzył już upadek faworyty. Jednakże król, który scen nie lubiał i unikał, kazał się nosić do Amandy, chodził do niej gdy mógł, siadywał, o starości zdawał się nie wiedzieć, a chwilami okazywał nawet jej czułość.

Bietka zapewniała królową, że wkrótce się pewnie Amandy pozbędzie, i zgadła. Niemka sama przyspieszyła rozwiązanie. Jednego wieczora, gdy się jej zdawało, że król był nadzwyczaj serdecznie usposobiony i obejść się bez niej w żaden sposób nie potrafi, postawiła ultimatum.

Oświadczyła pokornie N. Panu, iż starosta krzemieniecki chciał się z nią żenić, że ona musiała myśleć o swym przyszłym losie. Wprawdzie, gdyby go miała zapewnionym tak jak Urszula Meyerin, gdyby jej stanowisko obok królowej było oznaczone i t. d. gotowa się była poświęcić; lecz gdy król się z tem ociągał, ona zobowiązana była ratować swą sławę, zapewnić spokój i t. p.

Król słuchał bardzo spokojnie.

Wspomnienie Urszuli Meyerin, którą kochał jak matkę, naprzód chmurą mu oblokło czoło; spojrzał na wyróżzoną i wykrygowaną swą przyjaciółkę, przypomniał co syn trzymał o niej, wcale się nie przywiązaawszy do opiekunki, kłopoty w jakie go fałszywe położenie panny Ekerberg wprawiało i zamruczał.

— Ale ja nie chcę wiązać panny Amandy... proszę rozważyć, namyśleć się, jam gotów...

Niemka spazmatycznie się rozplakała, a król wyszedł.

III.

Nie uległo już potem wątpliwości dla tak przenikających jak Pac i Platenberg myśli króla i jego uczucia, że panowanie Amandy się skończyło.

Z pewnych względów dla Paca mogło to być korzystnem, bo król bez jakichś miłostek obejść się nie mógł nigdy, i trwały te fantazje do końca jego życia, a młody dworzanie służył za pośrednika i poszukiwacza atwanych piękności. Z wzięciem zamąż panny Amandy, Pac stał się królową niekochanym, ale nie można

było przewidzieć, czy królowa, która powoli zyskiwała wpływ u ludzi, jedna sobie, nie potrafi przez nich w końcu królem zawałnąć.

Pannie Amandzie zdawało się, że nazajutrz król stęskniony przyjdzie ją przeprosić i żądać, aby ze starości zerwała.

Stało się tymczasem przeciwnie: król zrana wysłał Paca, poleciwszy mu oświadczyć, że na siebie bierze wyposażeńie Amandy.

— Zygmunta potrzeba oddać w ręce mężkie — rzekł — Amanda nie umiała się zalecić królowej, wszyscy ją uważają tu za moją faworytę; ja mam z tego powoduniejprzyjemności. Niech idzie zamąż.

Miłość własna nie pozwoliła już się cofać obrażonej, starosta został przyjęty, ale Ekerberg zachorowała z gniewu. Król tak obojętnie wszystko to przyjmował, jakby w całym tym stosunku jego, serce najmniejszego udziału nie miało. Jakby dla upokorzenia panny Amandy, która siebie i swe stanowisko miała za wyjątkowe i spodziewała się godów weselnych wspaniałych, sam król zadysponował, aby dworzakin jego Naskowski, który się miał żenić z panną Opacką z francuskiego królowej, tegoż dnia i razem ślub brał a dla obojga par jedno służyć miało wesele. Wszystkie te drobnostki zabawiały dwór, służyły za pokarm głodnym plotek.

Zabawiano tem, a raczej zmęczono królową, która opuszczona, znudzona szukała dla siebie rozrywki odwiedzając kościoły i klasztory, godziny długie spędzając na nabożeństwach.

Bietka ciągle przy niej i na zawołanie być musiała. Sarkali na to francuzi, zazdroszcząc jej a Marya Ludwika tłumaczyła się litością swą nad sierotą, a wreszcie i tem, że dziewczę jej było niezbędnie potrzebnem, bo lepiej niż królowie znano kraj i ludzi, a teraz właśnie przy zbliżającej się koronacji obejść się bez niej nie mogła.

Dziewczę służyło gorliwie, roztropnie, czasem ze zdumiewającą śmiałością i znajomością ludzi, ale dawna trzpietowatość i wesołość całkiem je opuściła.

Przyczyną tego było, o czem wiedzieli wszyscy, iż przez usług przyciągała się o przybyciu starej Nietykszynej, i o tem jak ona syna powitała.

— Dobrze ci tak — mówiła — jakieś sobie posłał tak leżysz teraz. Wiem że ci głowę jakaś dwórka zawróciła. Ale ani ty mi się waz myśleć, że ja ci się żenić pozwolę, o czem ty, słyszysz roisz? Ale!

ale! nigdy na to nie będzie zgody! Nie dam stawieństwa! przekinę! wydziedziczę. Zaczęła zechęć. Pamiętajżem ja Gedyminówna, nie wiem czy nawet szlachcianka, a wychowała się i wałło przy dworze. To mi piękna szkoła tyksza, mój syn, miałby ją brać za żonę i matkę dzieci! Pókim żywa nie pozwolę.

— Syn starał się ją ulagodzić, przebił się próżno.

— Wolę cię widzieć na marach, niż z nią na biercu — wołała stara. — Powinieneś mnie znać, ja nie ustąpię.

Wiele osób starało się poświadczyć, iż przemoc Bietce nie było do zarzucenia, że królowa ja nie bardzo, a ludzie szanowali.

— Niechże ją sobie biorą ci, co ją szanują — mój syn, nie! — powtarzała litwinka.

Zgryzł się tem Nietyksza i stan jego się pogodził, ale matka, troskliwa o zdrowie, zmieknąć się nie mogła.

— Co ja go mam okłamywać i uwodzić? — mówiła tym, co ją starali się skłonić do zgodnego postępowania. — Niech wie, że ja na to nie pozwolę, a darmo się nie durzy. Kocham go jak moje dziecko, jedyne, ale właśnie dla tego mu się zwalać nie pozwolę. Jam nie z tych matek, co dzieciom nie dają gotowe, aby na ich łzy nie patrzeć.

Mężczyznę jest, niech i przeboleje. Od tego Pan Bóg matką uczynił, abym ratowała, nie gubił. Nietyksza, znając swą rodzicielkę, gdy raz się wydała, nawet już nie wznowiał o tem rozmyślał.

Milczeniem tem upartem więcej ją może nie koił, niż gdyby się był starał przekonać — ale i nie miał w sobie coś charakteru matki.

Gdy rany cokolwiek się podgoiły, stara Gedyminówna chciała go włożyć na wóz, a bodaj na nosze do domu nieść, dając za wygraną służbie i Radziwiłłowi, ale syn z równą jak ona stanowczością oświadczył matce, iż pozostanie na miejscu i na wieś nie pójdzie.

— Ja w Borbiskach nie mam co robić i lubię sucho. — Pani matka gospodarzyć umie i lubi, potrzebuje świat i ludzi poznać. Książę na polskaw, nie poruczę go. Rany się pogoja, pojedzie do Krakowa na koronację, niech ja też tam będę i drudzy. Za piecem siedzieć nie chcę.

Jejmość potrzęsła głową, bo się nie słuchała, co syna za dworem ciągnęło, ale słowo rzekła.

Za wydalenie z obszaru państwa niemieckiego optanta na rzecz polski I Kwaśniewskiego wojewoda poznański wydał tytułem represji dwóch optantów na rzecz Niemiec, zamieszkałych w obrębie województwa

— Zebranie Zw. Inwalidów woj. odbywające się w drugą niedzielę po pierwszym każdego miesiąca powodu przypadającej na ten dzień pielgrzymki na „Półkę”, odbędzie się w niedzielę, dnia 2. września o godz. 2 popoł. w lokalu p. Lorenca. Zarząd.

Z Poznania.

— Zawody Sokolstwa wielkopolskiego w Poznaniu. W dniach 8 i 9 września odbędą się w Toruniu zawody związkowe Sokolstwa, na które zjadą najlepsi zawodnicy sokoli z całej Rzeczypospolitej. Dla wybrania tychże najlepszych, zawody toruńskie poprzedzają po wszystkich sokolich dzielnicach zawody „dzielnicowe”. Dla trzynastu okręgów dzielnicy wielkopolskiej odbyły się te zawody kwalifikacyjne w niedzielę dnia 26 sierpnia na boisku sokolem przy Drodze Dębińskiej. Do zawodów stanęli tak mężczyźni, jak i kobiety, obejmując zarówno zawody jednostek, jak całych zastępów.

— Walka z pośrednictwem. W ostatnich czasach zaznaczył się niezwykle silnie wzrost drożyzny. W związku z tem obudził się silny ruch w kierunku wykluczenia pośredników przy artykułach pierwszej potrzeby. Pierwszy krok w tym względzie uczyniło Koło Ziemianek, które otworzyło składnię produktów wiejskich i owoców przy ul. Łukasiewicza na Łazarzu. Składnię zaopatrują w towary majątki okoliczne. W sobotę odbyło się poświęcenie składnicy, którego dokonał ks. Maliński.

Z całej Polski.

— Polska kroczy naprzód. Warszawa została znowu wzbogacona o jeszcze jedno urządzenie więcej użyteczności publicznej, które stawia ją na jednakowym poziomie ze stolicami zachodnimi. W najbliższych dniach odbędzie się uroczystość otwarcia nowowbudowanej pod Ożarowem radiostacji transatlantycznej. Imponujące wieże żelazne rzucają się w oczy wszystkim przejeżdżającym kolejami od strony zachodniej. Przy ich pomocy z łatwością można się będzie komunikować nawet z Ameryką. Pierwszą depeszę z nowootwartej radiostacji ma wysłać min. spraw. wojsk gen. Szepetycki do amerykańskiego ministra marynarki wojennej, który wielce się przyczynił do zbudowania radiostacji transatlantycznej w Polsce.

— P. Kiernik wpakował do kozy swoją bratową. Minister spraw wewnętrznych p. Kiernik zatwierdził wyrok, skazujący na 5 dni aresztu za t. zw. pasek Ludomilę Kiernikową, swoją bratową. Powyższe wywołało podobno wśród urzędników dla p. Kiernika uznanie za tak nadzwyczajną sprawiedliwość i bezwzględność ministra.

— Wykrycie szajki fałszerzy „dokumentów”. W tych dniach policja otrzymała wiadomość, że w Warszawie odbywa się na szerszą skalę fabrykacja paszportów zagranicznych, krajowych, dowodów wojskowych i kart kwalifikacyjnych. Okazało się, że główne źródło zaopatrywania w fałszywe dokumenty znajduje się w mieszkaniu Jakóba Kopra (ul. Muranowska nr. 37), gdzie komisarz Bachrach natrafił na bardzo obfity łup w postaci fałszowanych dokumentów różnego rodzaju. Pośrednikami kupna byli: Nizon Owierczyk, Moszek Kiczowski i Szlama Krajzler, którzy razem z Koprem stanowili spółkę, trudniącą się fałszowaniem dokumentów i zaopatrywaniem w nie różnych osób, w czem był bardzo pomocny i czynny ze swych wskazówek Krajzler, były posterunkowy. Do spółki też należał Józef Jarnicki, właściciel drukarni. Urządzano się w ten sposób, że przeważnie fałszowano karty kwalifikacyjne, które meldowano w 6 komisariacie i na podstawie tych kart wyrabiano paszporty w komisariacie rządu zagraniczne i krajowe. W fabrykowaniu kart kwalifikacyjnych byli pomocni i brali bardzo czynny udział Alter Lejb Lce, Szyja Lejczys, Natan Gorczyca. Ten ostatni przeważnie zaopatrywał wszystkie fałszywe dokumenty w pieczęcie meldunkowe, przyczem i te ostatnie fałszował. Fałszowaniem dokumentów wojskowych zajmował się przeważnie Ajzyk Borensztejn, któremu pomagał Daniel Berliner. Podczas rewizji, dokonanej w mieszkaniu Jarnickiego, prócz ujawnienia kompromitującej korespondencji, znaleziono 972 dolary, 100 dolarów w złocie, 5 dolarów w srebrze 10 rubli w złocie i 20 franków francuskich. Pieniądze te pochodzą od klientów Kopra i spółki, ponieważ fałszerze brali tylko walutę zagraniczną lub złotą. Winni w tej sprawie zostali zaarrestowani.

— Sensacyjna ucieczka „trupa”. W niedzielę wieczorem ukazał się w Warszawie przy ul. Leszno pochód żydowskich chałaciarzy, na czele którego ośmiu żydów niosło na rękach młodego żydźlaka. Widok ten wywołał oczywiście ogólną ciekawość, a na zapytanie, co się stało odpowiadano: „Niesiemy trupa — goje go zabili!”. Zwiększający się coraz bardziej tłum gapiów otoczył zwartą masą lokal Pogotowia Raturkowego. Badany przez lekarza „trup” ofiara mordu gojów, jak się okazało 25 letni Lejba Minc był zupełnie zdrowy. Wobec tego symulanta odprowadzono do komisariatu policji dla spisania protokołu. Według opowiadań policjantów i szeregu innych świadków, Lejba Minc wraz z kilkoma innymi żydami pobit chłopca chrześcijanina, który — gdyby nie interwencja policji oraz przechodniów — był zginął pod razami rozjuszonego żydostwa. W celu odwrócenia uwagi władz bez-

pieczeństwa i uchronienia winnych od kary bali samosądu tłumy urządzono pochód z „trupem” po spisaniu protokołu w komisariacie ratowniczym.

— Pożar w cukrowni kruszwickiej. W niedzielę wieczorem o godz. 7 wybuchł pożar w budynkach cukrowni kruszwickiej. Pożar szkody miliardowe, spalił się bowiem magazyn fabryki i stolarnia. Urządzenia samej cukrowni i zapas uralu ocalały dzięki pomocy straży ogniowej z Krasnawki, Mławy, Strzelna itd. Pożar ugaszono we wtorek po południu. Niewątpliwie udało się ugaszyć pożar wcześniej, gdyby nie fakt braku poczucia obowiązku u pewnych mieszkańców Inowrocławia, nie chcieli dać koni dla straży ogniowej.

— Konfiskata miliona marek w złocie. Podczas rewizji w pociągu Warszawa—Gdańsk i skonfiskowano pewnemu podróżnemu walizkę zawierającą milion marek w złocie oraz sporą ilość banknotów niemieckich.

Ze świata.

— Skarby na dnie morza. Admiralicja donosi, że z końcem tego miesiąca będą rozpoczęły prace nad wydobywaniem pięciu milionów funtów sterlingów w złocie, które znajdowały się na pokładzie okrętu „Laurentic” storpedowanego w r. 1917. Niemiecka łódź pocudowna. Dotychczas wydobyto miliony funtów sterlingów. Roboty nad wydobywaniem „Laurentic” spoczywa ponad 40 metrów pod powierzchnią morza, przeto nurkowie musieli okrętu rozbić na dwie części, aby się dostać do juty, w której leży złoto.

Milionówka.

W ostatnim ciągnięciu milionówki wygrana na nr. 0,567,483.

Ceny złota i srebra.

Dnia 27 sierpnia P. K. K. P. placila za:		
Ruble złote	-	121 80
Marki „	-	56 80
Dolary zł.	-	237 10
Czystego złota za gram	-	137 80
Ruble srebrne	-	83 50
Marki „	-	23 20
Dolary „	-	111 50
Srebra za gram	-	4 43

Wskutek dewaluacji marki, a tem samem niemożności kalkulowania cen za towary na dłuższy czas, zmuszeni jesteśmy donieść Szan. naszym odbiorcom, iż odtąd

wystawione rachunki, które w przeciągu 8 dni uregulowane nie będą, wyszczególniony w nich towar po cenach dziennych w dniu zapłaty obliczać będziemy.

Tow. Kupców w Kępnie.

Słomę Inianą moczona niemoczona
Słomę Inianą roszoną nieroszoną
Len łamany
Stołowe kartofle

kupuje wagonowo za gotówkę

Centrala zakupu lnu
Ks. Lichnowskiego.

Oferty z podaniem ilości przesyłać pod adresem
Centrala zakupu lnu W. Wolański,
KĘPNO — Hotel Centralny.

5.000.000 mkp.

naprawy otrzyma ten, kto wskaże firmie tego, co zabrał

18 dębów

ze stacji kolejowej Rychtal. Dyskrecja zapewniona. 862

B. Bystrzycki,

Tw. Ak. Orzechowo, pow. Września.

P. P. KUPCY!

Zanim zaopatrzyć się w wyroby bawełniane jak płótna, barchany, wyspy pościelowe, fartuchowe, oksfordy i t.d.

przekonajcie się

o cenach i wyborze w dziale hurtowym.

SKŁAD PŁÓTNA

W. Mikołajczyk i S-ka.

Ostrów, Rynek 25 w podwórzu.
Telefon 210. 833

Różne meble, całe urządzenie sypialne oraz bufet, 6 krzeseł, stół

korzystnie do nabycia.

Gdzie, wskaże eksp. N. P. L. pod nr. 879.

Licytacja na polowanie gminy Opatów

odbędzie się

w poniedziałek, 10 września br.

o godz. 3 po poł. w lokalu p. Kurzawy. 882

Grzesiak, sołtys.

Wykazy osobiste

nabywać można

w Drukarni Spółkowej w Kępnie

500 000 mk.

naprawy otrzyma ten, kto wskaże firmie tego, co zabrał

Ignacy Idziaczek,

Rogaszyce.

Dla szkół

Dzienniki lekcyjne,
Listy zmud,
Listy kar,
Frekwencje,
Świadectwa,
Przekazy,
Formularze do katalogu głównego,
Formularze na pobory
poleca

Drukarnia Spółkowa w Kępnie

Młodsza

służąca

znająca się na gotowaniu potrzebna do jednej osoby od zaraz.

Gdzie, wskaże eksp. N. P. L. pod nr. 873.

POSADY

pisarza gospodarczego poszukuje były urzędnik państwowy, od zaraz lub 15 9. Ewnt. przyjmę odpowiednio inną posadę biurową. Oferty piśmienne upraszam do eksp. N. P. L. pod nr. 875.

Damski zegarek z bransoletką, zielona woalowa suknia i trzy bluzki

zaraz na sprzedaż. Gdzie, wskaże eksp. N. P. L. pod nr. 880.

Bilard

z marmorową płytą i berami, 2,25 mtr. 1,20 szer oki dobre many na sprzedaż. Gdzie, wskaże eksp. N. P. L. pod nr. 881.

Bryczka

na resorach dobrze utrzymana wysyłać do nabycia. Gdzie, wskaże eksp. N. P. L. pod nr. 874.